

**Ks. Marek Chmielewski**

**RATIO — FIDES — CARITAS**  
**Droga duchowa św. Edyty Stein\***

Rozpoczynając encyklikę *Fides et ratio*, Jan Paweł II stwierdza, że „wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”. Bóg bowiem zaszczerpił w ludzkim sercu dążenie do prawdy, które ostatecznie ma prowadzić do poznania Jego samego. Dzięki temu człowiek — poznając i miłując Boga — może także dotrzeć do pełnej prawdy o sobie.

Duchowa droga św. Edyty Stein, prowadząca od rytualnego judaizmu w okresie dzieciństwa, przez świadome odrzucenie wiary religijnej i fascynację filozofią, aż do chrztu w dzień Nowego Roku 1922, jest wymownym tego potwierdzeniem. Sam papież w tejże encyklice wśród wielu wybitnych myślicieli, którzy potrafili genialnie konfrontować wiedzę filozoficzną i wiarę, wymienia Edytę Stein (zob. FR 74).

Jeśli jej postawę przed nawróceniem można umownie opisać hasłem z encykliki: *ratio*, nawrócenie określić pojęciem *fides*, to okres po nawróceniu, w którym Edyta w sposób niezwykle konsekwentny żyła łaską przyjętego chrztu, można z pewnością zamknąć w pojęciu *caritas*. Jak wynika z jej autobiografii i listów, odkrycie Chrystusa jako odwiecznej Prawdy zaowocowało heroiczną miłością do Niego i Kościoła jako Mistycznego Ciała, jak również do własnego narodu i wszystkich ludzi. Zatem *ratio*, *fides* i *caritas* to trzy etapy jej drogi duchowej, a raczej trzy nakładające się z biegiem czasu płaszczyzny życia duchowego, które doprowadziły ją do chrześcijańskiej doskonałości. Przyjmując wiarę katolicką Edyta Stein

---

\* Wydrukowano w: „Głos Karmelu” 2009, nr 1(25), s. 12-15

nie zrezygnowała bynajmniej z uprawiania filozofii. Przeciwnie, fenomenologia jeszcze bardziej uwrażliwiła ją na treść Objawienia zawartą w Piśmie świętym i liturgii, jak również otwarła na Chrystusa obecnego w bliźnich. Ze względu na Tego, który był dla niej Prawdą i Miłością, porzuciła karierę naukową i wstąpiła do Karmelu. Boża Opatrzność dopełniła tę jej drogę od prawdy przez wiarę do miłości śmiercią męczeńską w oświęcimskim krematorium dnia 9 VIII 1942 roku.

Odkąd posłano małą Edytę do szkoły, wyróżniała się ona zdolnościami i pilnością, które w połączeniu z wrodzonym uporem były jej naturalną dyspozycją dla dociekania prawdy. Nie dziwi więc, że ku niemałemu zaskoczeniu rodziny i najbliższego otoczenia wybrała studia filozoficzne, uwieńczone doktoratem. Nie obeszło się bez duchowego kryzysu. Najpierw w wieku 14 lat było to odrzucenie judaizmu, a potem w czasie studiów doświadczenie jak ograniczone były jej możliwości poznawcze, mimo że za wszelką cenę pragnęła pozostać wierna oczywistości prawdy. Odnośnie do tego pisze: „Książki nie dadzą mi niczego, dopóki w danej kwestii nie osiągnę jasności przez własny wysiłek. Poszukiwanie jasności męczyło mnie teraz bardzo i nie dawało spokoju we dnie i w nocy. Przestałam sypiać i ta bezsenność miała trwać przez wiele lat”<sup>1</sup>.

Z jednej strony wierność prawdzie, a z drugiej metodologiczna rzetelność w analizowaniu każdego zaobserwowanego zjawiska, nie pozwoliły jej przejść obojętnie wobec śladów obecności Boga i wiary ludzi, których spotykała na swej drodze życia. Przygotowania Maxa Schelera do przejścia na katolicyzm, dyskusje światopoglądowe z protestancką przyjaciółką, uznaną w Getyndze filozofką Jadwigą Conrad-Martius, która potem za zgodą biskupa była jej matką chrzestną, następnie postawa ufnej nadziei Anny Reinach po śmierci swego męża, promotora doktoratu Edyty Stein..., to wszystko wpisuje się w jej duchową drogę do przyjęcia wiary w Jezusa Chrystusa. Nawet z pozoru drobny epizod, jaki miał miejsce podczas zwiedzania katedry w Heidelbergu w towarzystwie swej

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 223.

przyjaciółki Pauliny Reinach, pozostawił trwałą ślad duchowy. Wtedy bowiem do katedry „weszła jakaś kobieta obarczona koszykiem i uklękła w jednej z ławek na krótką modlitwę”. Wspominając po ponad 20 latach tę ważną dla siebie chwilę, Święta pisze: „Było to dla mnie coś zupełnie nowego. Do synagogi i zborów protestanckich, do których chodziłam szło się tylko na nabożeństwo. Tu ktoś oderwał się od wiru zajęć, aby wstąpić do pustego kościoła, jakby na jakąś poufną rozmowę”<sup>2</sup>. Utrwaleniem powziętej decyzji o przyjęciu Chrztu była w przypadku Edyty Stein lektura dzieł św. Teresy z Avila, w treści których odkryła własną głębię.

W liście do jednej ze swoich uczennic, dokonała czegoś w rodzaju podsumowania własnej drogi duchowej: „Bóg każdego prowadzi jego własną drogą; jedni dochodzą do celu prędzej i łatwiej, inni później i trudniej. Wszystko, co możemy uczynić, jest drobnostką w porównaniu z tym, co otrzymujemy. Ale to niewiele musimy sami zrobić. Przede wszystkim wytrwale modlić się o poznanie właściwej drogi; kiedy się ją dostrzeże, iść bez oporów za natchnieniem łaski”<sup>3</sup>. Właśnie współpraca z łaską Bożą i wytrwała modlitwa, to istotne elementy bezpośredniego przygotowania Edyty Stein do przyjęcia chrztu i zarazem metoda pogłębienia swej wiary. Między innymi w listach do zaprzyjaźnionych zakonnic, pisanych już po swoim nawróceniu, często daje upust swej radości z udziału w liturgii. Wzmiankuje też o tym, że wiele czasu spędzała przed Najświętszym Sakramentem, gdyż „Pan jest obecny w tabernakulum z Bóstwem i człowieczeństwem; nie ze względu na siebie, lecz ze względu na nas! Wie On także, że my — tacy, jacy jesteśmy — potrzebujemy Jego osobistej bliskości. W konsekwencji, każdy dobrze myślący i czujący człowiek, zostaje pociągnięty, aby tam przebywać tak często i długo, jak może”<sup>4</sup>.

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 310.

<sup>3</sup> List do Anneliese Lichtenberger, 17 VIII 1931, w: tamże, s. 274-275.

<sup>4</sup> List do Elsy Dursy, 7 V 1933, w: tamże, s. 403.

W jej nawróceniu znamienne jest to, że po pasji dociekania prawdy, drugim żywiołem duchowym stała się Eucharystia i Liturgia godzin<sup>5</sup>. Można więc powiedzieć, że dla Edyty Stein, podobnie jak było to w pierwotnym chrześcijaństwie, dopełnieniem łaski chrztu stał się swoisty katechumenat liturgiczny, który pozwolił jej doświadczyć Bożej miłości i niejako od środka rozpoznać prawdę o Ciele Mistycznym Chrystusa. To właśnie liturgia doprowadziła ją do doświadczenia Chrystusa żyjącego w swoim Kościele. „Modlitwa Kościoła — czytamy w jednym z jej dzieł — jest modlitwą żyjącego w nim Chrystusa, a swymi korzeniami dosięga Jego modlitwy w czasie, gdy żył na ziemi. [...] Życie modlitwy samego Chrystusa dało nam klucz do zrozumienia modlitwy Kościoła”<sup>6</sup>. Właśnie poprzez modlitwę i Eucharystię łaska chrztu coraz bardziej owocowała w niej żywą wiarą. Nie wydaje się jednak, aby modlitwa świętej miała za przedmiot jedynie jej osobiste zbawienie. Wprost przeciwnie — jak wynika ze źródeł, od samego początku swą modlitwą Święta ogarniała Kościół, ówczesny świat bardzo niespokojny z racji nasilającego się faszyzmu, a nade wszystko Naród Wybrany, którego przynależności nigdy się nie wyrzekała, nawet wtedy, gdy zaniechała wszelkich judaistycznych praktyk religijnych. Zafascynowana duchową Matką Karmelu — św. Teresą z Avila, komentuje jej życie oraz pisma i stwierdza, że bezgraniczne, pełne miłości oddanie się Bogu jest najwyższym stopniem modlitwy. „Dusze, które go osiągnęły, są prawdziwie sercem Kościoła, żyje w nich arcykapłańska miłość Chrystusa”<sup>7</sup>. Jakże nie odnieść tych słów do naszej Świętej, tym bardziej, że w różnych jej pismach i listach wiele razy pojawia się temat miłości do Chrystusa i Jego Kościoła. Tą zaś

---

<sup>5</sup> Jak niezwykle ceniła sobie tę modlitwę świadczy fakt, że w ostatnim liście, pisanym do swojej przełożonej w klasztorze w Echt, na trzy dni przed śmiercią, prosi o następną część brewiarza i dodaje: „[...] dotąd mogłam się wspaniale modlić”. — Zob. List do m. Ambrozji Antonii Engelmann, 6 VIII 1942, w: tamże, s. 380.

<sup>6</sup> *Modlitwa Kościoła*, w: Edyta Stein, S. Teresa Benedykta od Krzyża, *Z własnej głębi*, t. 2, Kraków 1978, s. 139 i 143.

<sup>7</sup> Tamże, s. 151.

miłością s. Benedykta ogarniała cały świat, bliskich sobie ludzi, a także Żydów. Za przykład niech posłużą zdania z listu jednej z uczennic: „Jestem jedynie narzędziem Pana. Każdego, kto zwraca się do mnie, chciałabym prowadzić do Niego. Skoro spostrzegam, że nie o to chodzi, ale liczy się moja osoba, wtedy nie mogę już służyć za narzędzie Bogu; muszę Go prosić, by dopomógł w inny sposób”<sup>8</sup>. Podobnie pisze do Gertrudy von de Fort: „Każdy, kto ma miejsce w moim sercu i w moich modlitwach, może tylko zyskać”. Mając na myśli rychłe wstąpienie do Karmelu dodaje: „Kiedy już będę w tym głębokim pokoju — a od niego dzieli mnie jeszcze prawie przepaść — z całą świadomością wypełnię swój święty obowiązek modlitwy za tych, którzy muszą żyć w świecie”<sup>9</sup>. Zanim jednak przekroczy próg klauzury, prawdopodobnie z kwietnia 1933 roku, zatroskana o los swoich współbraci Żydów, ośmiela się napisać list do papieża Piusa XI, prosząc o interwencję. Wymowne jest to, że w formie pytania retorycznego powołuje się na żydowskie pochodzenie Chrystusa: „Ta walka niosąca zagładę krwi żydowskiej nie jest znieważaniem najświętszego człowieczeństwa naszego Zbawiciel, Najświętszej Dziewicy i Apostołów?”<sup>10</sup>.

Nasza Święta daleka jest od duchowego eskapatyizmu, który jest tchórzliwą ucieczką przed światem, rzekomo dla doskonalszego zjednoczenia z Bogiem. Dla niej chrześcijańska doskonałość wiedzie po bezdrożach codzienności i świata. „Bezpośrednio przed i jeszcze długo po moim nawróceniu — pisze św. Edyta Stein — myślałam, że prowadzić życie religijne oznacza porzucić wszystko, co ziemskie, i żyć tylko myślami o rzeczach Bożych. Stopniowo jednak zrozumiałam, że na tym świecie żąda się od nas czegoś innego; nawet wiodąc życie

---

<sup>8</sup> List do Erny Hermann, 19 XII 1930, w: tamże, s. 208.

<sup>9</sup> List do Gertrudy von de Fort, 9 X 1933, w: tamże, s. 447.

<sup>10</sup> List do papieża Piusa XI, w: Święta Teresa Benedykta od Krzyża Edyta Stein, *Autoportret z listów*, część pierwsza 1916-1933, Kraków 2002, s. 458.

kontemplacyjne, nie wolno zrywać kontaktu ze światem. [...] im głębiej ktoś zanurzył się w Bogu, tym więcej, w tym samym duchu, musi «wyjść z siebie», tj. wchodzić w świat, by mu nieść życie Boże”<sup>11</sup>. Na dwa miesiące przed swoim wstąpieniem do Karmelu zwraca się do swojej zakonnej przyjaciółki, która po przejściu z protestantyzmu na katolicyzm, niebawem wstąpiła do benedyktynek: „Niech Siostra modli się za mnie, bym się stała godna żyć w tym najgłębszym sanktuarium Kościoła i wstawiać się za tymi, którzy muszą działać w świecie”<sup>12</sup>.

W imię miłości do Kościoła i człowieka uwikłanego w świat, Edyta Stein była gotowa nawet na cierpienie, które „[...] jest najpewniejszą drogą do zjednoczenia z Panem. Jakże potrzebna jest, zwłaszcza w naszych czasach, zbawcza moc płynąca z ochotnie niesionego krzyża”<sup>13</sup>. Te słowa napisane przed przekroczeniem zakonnej klauzury były dla niej swoistym proroctwem.

Jak więc widać, w duchowym *itinerarium* św. Edyty Stein, którego osią był chrzest św., punkt wyjścia stanowiło poszukiwanie prawdy filozoficznej, zaś punktem dojścia stało heroiczne umiłowanie odwiecznej Prawdy, jako przejaw dojrzałej wiary, osiagającej szczyty doskonałości. Nie myli się więc nasza Święta, gdy nadmienia w liście, że „Bóg jest prawdą. Kto szuka prawdy, szuka Boga, choćby o tym nie wiedział”<sup>14</sup>.

---

<sup>11</sup> List do Kaliksty Kopf, 12 II 1928, w: *Autoportret z listów (1916-1933)*, s. 125-126.

<sup>12</sup> List do Adelgundy Jaegerschmidt, 27 VIII 1933, w: tamże, s. 435.

<sup>13</sup> List do Anneliese Lichtenberger, 26 VII 1933, w: tamże, s. 422.

<sup>14</sup> List do Adelgundy Jaegerschmidt, 23 III 1938, w: tamże, s. 297.